

# Kadry z miejsca niepojętego

## Literatura

**Takich albumów nigdy za wiele; zwłaszcza gdy wciąż rozmaici ignoranci dowodzą, jak nikła jest wiedza o czasie II Apokalipsy. Nigdy za mało przypominania, czym był KL Auschwitz i kto uruchomił tę największą fabrykę śmierci w dziejach ludzkości.**

„Poza horyzontem zdarzeń. Auschwitz” – kolejny album Andrzeja Nowakowskiego, wydany przez Universitas w 70. rocznicę wyzwolenia obozu, przynosi nie tylko zdjęcia, ale i pisane z dzisiejszej perspektywy teksty specjalistów – historyków.

Badacze starają się dociec istoty owego niewyobrażalnego miejsca kaźni, stawiają pytania. Od tego, Primo Leviego, jak można po Auschwitz wierzyć w Boga, które przywołuje Nowakowski, po to takie, które stawia sam, by dojść do wniosku, że „aksjo-

logiczny porządek, w ramach którego usiłujemy zrozumieć Auschwitz, nie jest w stanie nam tego ułatwić”.

A jednak przez lata powracał Andrzej Nowakowski z aparatem fotograficznym do Auschwitz, do miejsca, „którego już nie ma”. Zostały ślady. Bezkresne przestrzenie z betonowymi słupami podtrzymującymi drut kolczasty, rampa, służąca selekcji ofiar, resztki baraków, umywalnie, basen przeciwpożarowy, drogi, którymi prowadzono ludzi do krematorium, jego ruiny.

I naszywki z numerami obozowymi; dwóm ofiarom naznaczonym ongiś tymi numerami, Nowakowski album ofiarował. I niezliczona liczba przedmiotów, które pozostały w magazynach mienia odebranego deportowanym do obozu: walizki, maszyny do mięsa, łyżki, widelce... Autor zdjęć przyznaje, że najtrudniej było mu fotografować dziecięce buty... Same dzieci idą-

ce z kobietami do komory gazowej pokazują zdjęcia archiwalne, robione przez SS-manów, przechowywane w Muzeum Yad Vashem. Bo kontrapunktem do kadrów obozu, który jest już tylko wielkim cmentarzyskiem, są fotografie archiwalne, niektóre publikowane po raz pierwszy. Zatrzymał też w kadrze Nowakowski cyklon B. Tak, gaz to niewidoczny, niemniej w miejscu, gdzie dezynfekowano nim ubrania z insektów, jego dawka musiała być większa niż w przypadku ludzi i do dziś pozostał niebieski nalot.

Wśród kilkuset zdjęć są i fotografie katów, sądzonych m.in. w 1947 roku w dzisiejszym budynku Muzeum Narodowego, jak i tekst o procesach zbrodniarzy nazistowskich, przypominający, że większość z nich, jak Josef Mengele, uniknęła odpowiedzialności. Bo Nowakowski postanowił opowiedzieć nie tylko o ofiarach, ale i o sprawcach,

zwłaszcza że przez lata ich ślady były mocno zacierane.

O takim albumie trudno powiedzieć piękny; to niesamowity album. I jakże wskazany. Znajdziemy także w tym czarno-białym, ascetycznym dziele i sporadyczne kadry, także kolorowe, kiedy Nowakowski przypomina, że świat to również piękno i forma. Choć pewnie z każdym takim kadrem stawiał sobie pytanie: czy pokazując miejsce kaźni, można estetyzować? Ale, rzecz jasna, w przypadku KL Auschwitz pytanie to jest w sumie mało ważne.

**Wacław Krupiński**



**Andrzej Nowakowski**  
**„Poza horyzontem zdarzeń. Auschwitz”,**  
**Wyd. Universitas,**  
**2015**